

# ROZPORZĄDZENIA URZĘDOWE

## KURJI BISKUPIEJ ŁOMŻYŃSKIEJ.

Nr 7

Łomża, dnia 1 września 1929 r.

Rocznik III.

### T R E Ś Ć :

- |  |                                  |
|--|----------------------------------|
| 38. Encyklika Ojca św. o popieraniu studjów spraw wschodnich.  | 40. Obolum S. Petri.             |
| 39. Św. Jan Chrzyciel Vianney patronem wszystkich proboszczów. | 41. Wizytacja pasterska.         |
|  | 42. Protokoły wizytacyjne.       |
|  | 43. Szkoła społeczna w Poznaniu. |

### Nr 39.

#### Encyklika Ojca św. „Rerum Orientalium” o popieraniu studjów spraw wschodnich.

Do Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów, oraz innych Ordynariuszów, pokój i łączność ze Stolicą Apostolską zachowujących.

Wielebni Bracia, Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Jak gorąco Poprzednicy Nasi popierali studja spraw wschodnich i wnikliwszą ich znajomość, wie każdy, kto choćby pobieżnie badał przeszłość Kościoła Katolickiego. Przekonał się bowiem, że jak niemało nieszczęsnych wydarzeń poprzednich, tak i owa największa ubolewania godna schizma, która od źródła jedności oderwała tak wiele Kościołów, ongi bujnie kwitnących, wypłynęła z konieczności i z wzajemnej przedewszystkiem nieznanności i pogardy ludów i z uprzedzeń, które wytworzyły rozbrat, oraz, że bez usunięcia tych trudności nie można tych niedomagań uleczyć. Już zaś, by ogólnie niektórych dotknąć dowodów historycznych owych czasów, w których węzły jedności rozluźniać się zaczęły, a świadczących o potężnych pod tym względem troskach papieży, powszechnie wiadomo jest, z jaką łaskawością, ba z jakim uwielbieniem Hadrian II przyjął obydwóch Apostołów Słowian, Cyryla i Metodego i jakimi szczególniejszymi czci objawami ich zaszczycił, jak gorliwie poparł nawet przez wysłanie delegatów na VIII-my sobór powszechny, poraz czwarty zwołany do Carogrodu, ponieważ krótko przedtem tak pokaźną część Trzódki Pańskiej oplakanem rozdwojeniem oderwano od Ojca Najwyższego, przez Boga ustanowionego Pasterza. Zjazdy te święte dla poparcia spraw Kościoła pomiędzy ludami wschodnimi odbywały się z biegiem czasu jedne

po drugich, jak w Bary, przy grobie św. Mikołaja z Myry, gdzie św. Anzelm, ów słynny Doktor i arcybiskup kantuaryjski, nauką i życia wybitną świętością wszystkich umysły i serca poruszył; jak w Ludgunie, dokąd Grzegorz X owe dwa światła Kościoła: anielskiego Tomasza i Bonawenturę serafickiego jednocześnie powołał, lubo pierwszy już w drodze, drugi wśród uciążliwych prac soboru dokonał żywota; jak w Ferrarze i Florencji, gdzie wobec łącznie na czoło wysuwających się chrześcijańskiego Wschodu ozdób, a niebawem Kościoła Rzymskiego Kardynałów, Besarjona nicejskiego i Izydora kijowskiego prawda dogmatu katolickiego rozważaniem głębokiem wzmocniona i miłością niejako Chrystusową podsycona, otwiera owym chrześcijanom ze wschodu niejako drogę do zjednoczenia się z Pasterzem Najwyższym.

### **Pieczołowitość i miłość Stolicy Apostolskiej do ludów wschodnich w średniowieczu.**

Kilka tych szczegółów, nadmienionych dotąd, uwydatnia, Wielebni Bracia, prawdziwie ojcowską pieczołowitość i miłość Stolicy Apostolskiej do ludów wschodnich; są one znakomitsze, ale z natury swej rzadsze. Ale inne korzyści niezliczone i nieustanne — w nieprzerwanym jakby i że się tak wyrazimy, codziennym wylewie dobrodziejstw — spłynęły ze strony Kościoła Rzymskiego na rozłogi Wschodu całego, zwłaszcza przez wysłanie zakonników, którzy zużyli swe siły na korzyść narodów wschodnich. Powagą Stolicy też Apostolskiej niejako wsparci wyszli owi wielkoduszni mężowie z zakonu przedewszystkiem Franciszka z Asyżu i Dominika, którzy wzniosłszy domy i nowe zakonu swego ustanowiwszy prowincje, teologią i innemi naukami, odnoszącemi się do wykształcenia religijnego i świeckiego, nie bez potężnych wysiłków nietylko Palestynę i Armenję, ale i inne krainy podnieśli, gdzie ludy wschodnie, panowaniu Tatarów albo Turków podległe, przemocą od jedności z Rzymem oderwane, pozbawione były wszelkich nauk najlepszych, zwłaszcza religijnych.

Znamienite te zasługi oraz intencję Stolicy Apostolskiej najlepiej rozpoznali i ocenili, zdaje się już od XIII wieku doktorowie Uniwersytetu Paryskiego, którzy, jak przekazano pamięci przychylając się do zamiarów i życzeń tejże Stolicy, założyli pewne kolegium wschodnie, z uniwersytetem złączone, a poprzednik Nasz Jan

XXII troskliwie dochodził u Hugona biskupa paryskiego, jakie ono czyni postępy w badaniu spraw wschodnich, jakie wydaje owoce<sup>1)</sup>.

Do wymienionych już zabiegów dochodzą inne, niemniej słynne, a współczesnymi stwierdzone świadectwami. Humbert de Romanis, mąż wielką odznaczający się nauką, generał Dominikanów, podnosił w dziele napisanem „o tych sprawach, które rozważyć należało na soborze zwołanym w Lugdunie”<sup>2)</sup> następujące szczegółowe żądania jako konieczne, celem pozyskania umysłów wschodnich: znajomość, raczej biegłość w języku greckim, „ponieważ przez różne języki różnica narodów w jedność łączy się wiary”; potem zasób ksiąg greckich oraz podobnie odpowiedni zbiór ksiąg naszych na wschodnie języki przełożonych; on to zaklinał braci swych w Medjolanie na kapitule generalnej zgromadzonych, by wielce cenili znajomość i naukę narzeczy wschodnich i bardzo pilnie ją rozwijali, aby, skoro taka będzie wola Boża, okazali się chętnymi i gotowymi na święte do owych ludów wyprawy. Nie inaczej franciszkanin Roger Bacon, mąż wielce uczony, i Klemensowi IV, poprzednikowi Naszemu, bardzo miły, nietylko pisał umiejętnie w języku słowiańskim, arabskim, greckim, ale i innym znajomość jego ułatwiał. Naśladując ich uzyskał ów słynny Rajmund Lullus, mąż również szczególniejszej wiedzy i pobożności, wiele i znacznie natarczywiej—co było jego znamieniem—prośbami od poprzedników Naszych, Celestyna V i Bonifacego VIII nie jedno zarządzenie śmiało ze względu na potrzeby czasu obmyślane o przeprowadzeniu spraw i studjów wschodnich, o poddaniu tych studjów nawet jednemu z Purpuratów, w końcu o ustanowieniu świętych a nieustannych wypraw do Tatarów, Saracenów oraz innych niewiernych i do „schizmatyków”, aby ich przywieść do jedność Kościoła.

A wspomnieć trzeba zaiste w sposób szczególniejszy i osobliwszy dekret z jego zachęty i pod jego wpływem, jak piszą, na ogólnym Soborze Wienneńskim uchwalony, a przez Klemensa V, poprzednika Naszego ogłoszony, w którym jakby zarysowany znajdujemy Nasz Instytut Wschodni. „Za zgodą świętego tego Soboru, postanowiliśmy wznieść szkoły języków poniżej wymienionych, gdziekolwiek Kurja Rzymska zamieszkiwać zechce, oraz w uniwersytetach w Paryżu, Oksfordzie, Bolonji i Salamance, zarządzając, aby w każdym z tych miejsc utrzymywano mężów katolickich, posiada-

<sup>1)</sup> Denifle-Chatelain, Chartul. Paris, t. II, n. 857.

<sup>2)</sup> Mansi, t. XXIV, col. 128.

jących dostateczną znajomość języka hebrajskiego, greckiego, arabskiego i chaldejskiego, mianowicie dwóch nauczycieli biegłych w każdym z tych języków, którzyby szkołami temi kierowali, a tłumacząc wiernie księgi z owych języków na język łaciński, innych starannie języków tych nauczali i dokładną ich umiejętność troskliwym nauczaniem im przyswajali, aby pouczeni i dostatecznie w językach tych biegli przynieść mogli Bogu Stworzycielowi owoc spodziewany przez zbawienne głoszenie wiary wśród ludów pogańskich...<sup>3)</sup>).

Ponieważ jednak z owych ludów wschodnich, wobec ówczesnych zamieszek i rozproszenia wielu naukowych środków, nie można było prawie uczących się umysłów, zresztą przenikliwych bardzo, wyższymi napawać naukami i rozwijać, dlatego wiecie, Wielbni Bracia, że poprzednicy Nasi i o to się starali, żeby i w najgłówniejszych naówczas miejscowościach, albo uniwersytetach otworzyć stały katedry, poświęcone studjom wschodnim i przedewszystkiem w obrębie miasta czcigodnego odpowiednie nieco powstały seminarja, z których alumni owych ludów, jaknajstaranniej wszelką nauki ozdobą przybrani, mogliby zupełnie gotowi zstąpić do boju dobrego bojem na arenę. Stąd urządzano w Rzymie domy zakonne i kolegia dla Greków i Rusinów i wyznaczono domy Maronitom i Ormianom, a z jaką korzyścią dla dusz i z jakim rozwojem dla nauki, świadczą bardzo wymownie literackie pomniki czy to liturgiczne, czy też innych nauk, które staraniem św. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary wydano w rozmaitych językach wschodnich i drogie wielce rękopisy, które Biblioteka Watykańska starannie zgromadziła i bardzo sumiennie przechowała.

### **Starania ostatnich Papieży o sprawy wschodnie.**

Ale na tem żadną miarą nie poprzestano. Kiedy bowiem najbliżsi poprzednicy Nasi, jak wyluszczyliśmy wyżej, dobrze zrozumieli, że dla rozbudzenia miłości i wzajemnej czci wiele bardzo przyczynia się głębsza znajomość spraw wschodnich u ludzi Zachodu, starali się najusilniej o jej uzyskanie. Świadkiem jest Grzegorz XVI, który w tym samym roku, w którym miał u Aleksandra I, cara rosyjskiego, sprawować poselstwo, na wyżyny Najwyższego Pasterstwa wyniesiony, bardzo dokładnie zbadał sprawy rosyjskie; świadkiem Pius IX, który i przed zebraniem Soborem Watykańskim

<sup>3)</sup> Denifle-Chatelain, Chartul, Univ. Paris, t. II, n. 695.

i po nim, gorąco zalecał rozpowszechnianie studjów obrządków wschodnich i nauk ich dawnych; świadkiem Leon XIII, który jak Koptów i Słowian, tak Wschód cały taką miłością i troską pasterską otaczał, że prócz nowego zakonu, zwanego Augustjanami od N. Panny Wniebowziętej, inne także zgromadzenia zakonne zachęcił do zapoznania się ze sprawami wschodnimi i do ich pogłębienia, dla wschodu zaś samego wznosił nowe kolegia i w ich krajinach i w Rzymie samym, a uniwersytet T. J. w Bejrucie do dnia dzisiejszego wielce kwitnący i Nam bardzo miły wyniósł pochwałami; świadkiem Pius X, który przez utworzenie Papieskiego Instytutu w Mieście ożywił w wielu sercach nowy zapal do spraw i języków wschodnich, nie bez radosnej nadziei owoców.

Naśladowując jaknajgorliwiej tę ojcowską wobec ludów wschodnich pieczołowitość w świętem niejako dziedzictwie po Piusie X. starał się najbliższy Nam poprzednik, Benedykt XV, otaczając wedle sił sprawy wschodnie opieką i pomocą, nietylko o utworzenie św. Kongregacji Obrządków i Spraw Wschodnich, ale postanowił nadto założyć „osobne siedlisko wyższych studjów i spraw wschodnich w tem Mieście, stolicy imienia chrześcijańskiego, ozdobione i wszelkiemi urządzeniami, których domaga się nauka obecnych czasów, i słynne uczonymi w każdym zakresie wielce biegłymi i znającymi wschód doskonale” <sup>1)</sup>, opatrzona nadto władzą udzielania nawet „stopni doktorskich jedynie w naukach kościelnych, odnoszących się do chrześcijańskich ludów wschodnich” <sup>2)</sup>, siedlisko, któreby stało otworem nietylko dla studentów wschodnich, nawet od jedności katolickiej odłączonych, ale głównie dla kapłanów katolickich, którzyby pragnęli albo świętej oddać się wiedzy, albo święte na Wschodzie sprawować posługiwanie. Stąd najwyższa należy się pochwała owym wielce uczonym mężom, którzy cztery prawie lata usilnie pracowali w tym celu, aby gorliwych Instytutu uczniów we wschodnich zaprawiać naukach.

### **Papieski Instytut Wschodni.**

Jednakże rozwojowi arcycpożytecznego tego Instytutu nie mało ta przeszkadzała niedogodność, że lubo w pobliżu znajdował się Watykan, jednak odległy był od najwięcej zamieszkałej części Miasta. Dlatego pragnąc od samego początku Pontyfikatu Naszego

<sup>1)</sup> Benedykt XV, Motu Proprio Orientis catholici, 15 października 1917.

<sup>2)</sup> Benedykt XV, Litterae Ap. Quod Nobis, 25 września 1920.

w czyn zamienić zamiar Benedykta XV, zarządziliśmy przeniesienie Instytutu Wschodniego do gmachu Instytutu Biblijnego, jako najwięcej pokrewnego w naukach i poczynaniach, jednakże odrębnego w tej myśli, że skoro będzie możliwe, opatrzymy go siedzibą osobną. Następnie zapobiegając, by w przyszłości nie zabrakło nigdy zastępu mężów, którzyby wschodnich nauk udzielać mogli, a sądząc, że łatwiej to osiągniemy, jeśli na czele tak doniosłej sprawy postawimy jeden z zakonów, przykazaliśmy listem Naszym z dnia 14 września 1922 roku<sup>3)</sup> generałowi Towarzystwa Jezusowego, by ze względu na miłość oraz posłuszeństwo powinne Stolicy Świętej i Zastępcy Chrystusowemu, po usunięciu wszelkich trudności, przejął cały zarząd Instytutu pod następującymi warunkami: by po zrzczeniu się ze strony Naszej i Naszych następców kierownictwa tegoż Instytutu, rzeczą było Generała Towarzystwa Jezusowego wyszukiwanie mężów odpowiednich do zadań Instytutu, trudnych zaiste bardzo czy to prezesa, czy też profesorów; dalej by zawsze i sam i przez prezesa przedstawiał Nam i następcom Naszym tych, których postanowił wybrać na nauczycieli rozmaitych nauk Instytutu i w końcu donosił o wszystkich zamysłach, któreby przyczynić się mogły do zachowania żywotności i dalszego rozwoju Instytutu.

Już zaś po upływie sześciu lat, odkąd nie bez pewnego natchnienia Bożego podobało się Nam wydać to zarządzenie, możemy jaknajgorętsze złożyć Bogu dzięki, że wysiłkom Naszym uśmiechnęło się żniwo wielce pomyślne. Chociaż bowiem liczba alumnów i słuchaczy—jak z natury Instytutu wynika—nie była i nie będzie zbyt pokaźna, nie stała jednak na tak niskim stopniu, byśmy się nie mieli cieszyć wielce, że silny już, coraz więcej powiększający się zastęp ludzi z ustronnej szkoły rycerskiej niebawem wystąpi na otwarte pole, wsparty nauką i pobożnością, któremi prawdopodobnie niemało ludom wschodnim przyniesie korzyści.

Obsypując zaś na tem miejscu pochwałami tych Ordynarjuszów, czy to Biskupów, czy też Moderatorów zakonów, którzy spełniają chętnie Nasze życzenia, z różnych narodów i krain, ze Wschodu i Zachodu, przysłali kilku kapłanów swoich na studia wschodnie do Rzymu, a zachęcając nadto Arcypasterzy innych zrzeseń, rozprzestrzeniających się szeroko po świecie, aby idąc za takim przykładem, nie omieszkali wysłać na naukę do tego Instytutu Naszego wschodniego alumnów, więcej nadających się wedle ich uznania

<sup>3)</sup> Decessor Noster (Acta Ap. Sedis, XIV (1922) n. 15 pp. 543-546).

i bardziej skłonnych do tego rodzaju studjów, pragniemy, Wielebni Bracia, przypomnieć Wam o tem, nad czem obszerniej niedawno rozwiedliśmy się w encyklice „Mortalium animos”. Któż bowiem nie miałby wiedzieć, jak często toczą się rozmowy o doprowadzeniu do pewnej jakiejś jedności wśród wszystkich chrześcijan, jedności bardzo dalekiej od myśli Chrystusa, Założyciela Kościoła, albo któż nie słyszał o zwadach doniosłych bardzo, a wszczynanych nieraz w wielu częściach, zwłaszcza Europy oraz Ameryki, kiedy się mówi o ludach wschodnich zespolonych z Kościołem Rzymskim, albo z nim jeszcze rozdwojonych? Lecz jeśli alumni naszych seminarjów, czem się zaprawdę cieszyć należy, zapoznają się podczas całego przebiegu studjów swoich z błędami nowatorów, łącznie dostrzegają podchwytliwe ich dowody i je zbijają; jednakże po większej części nie posiadają tej wiedzy, z pomocą której mogliby o zagadnieniach spraw i obyczajów wschodnich, oraz ich uprawnionych obrzędów, pilnie w jedności katolickiej przestrzeganych, jasne wypowiedzieć zdanie, ponieważ tego rodzaju niezmiernie ważne argumenta domagają się szczegółowego jakiegoś i bardzo dokładnego studjum.

#### **Zadania seminarjów duchownych.**

Dlatego, aby nie pominąć żadnego środka, któryby przyczynić się mógł do odnowienia nader upragnionej jedności tak wybitnej części Trzódki Pańskiej z prawdziwym Kościołem Chrystusowym, albo do rozbudzenia większej miłości wobec tych, którzy różnych będąc obrządków, umysłem i sercem ściśle spajają się z Kościołem Rzymskim i Zastępcą Chrystusa, błagamy Was, Wielebni Bracia, gorąco, abyście przynajmniej jednego z kapłanów swych starali się wybrać, któryby w naukach wschodnich dobrze wyćwiczony, gotów był udzielać ich odpowiednio alumnom seminarjum. Wiemy co-prawda dobrze, że założenie tak zwanego wydziału dla spraw wschodnich rzeczą jest Uniwersytetów Katolickich, winszujemy z serca, że obowiązku temu z pobudki Naszej i z pomocą Naszą w Paryżu, Lowanium i Lille poczęto czynić zadość, jakoteż radujemy się, że w niektórych innych siedzibach studjów teologicznych, nawet kosztem kierowników państw., nie bez zgody i zachęty Arcypasterzy, niedawno utworzono takie nauki wschodnich uczelnie. Nie będzie wszak trudnem utrzymywanie w poszczególnych seminarjach choćby jednego profesora, któryby z historją lub liturgiką, albo prawem kanonicznem mógł choćby niektóre podstawy o sprawach wschodnich wykladać. Z tego zaś zwrócenia umysłów i serc alu-

mnów do nauk i obrządków wschodnich popłynę nieodzownie pożytek niemały, a pożytek nietylko dla ludów wschodnich, ale i dla alumnów samych, którzy z tego źródła słusznie głębszą zaczerpną znajomość teologii katolickiej, oraz nauki łacińskiej i gorętszą zapłoną miłością do prawdziwej Oblubienicy Chrystusowej, widząc jej przedziwną piękność i jedność, wychylającą się nawet z różnorodności obrządków w blasku jeszcze jaśniejszym.

A rozważywszy wszystkie te korzyści, które dla chrześcijaństwa z opisanego wykształcenia młodzieży popłyną, uważaliśmy za obowiązek nie szczędzić ani na chwilę wysiłków, aby zatwierdzonemu przez nas Instytutowi Wschodniemu nietylko zapewnić żywotność, ale ile możności, rozwój coraz to bujniejszy. Dlatego pragnęliśmy jaknajprędzej wyznaczyć mu siedzibę przy M. Bożej Śnieżnej na Eskwilinie, zużywając na wykupienie domu Antonianowego i na dostosowanie go na jego zadania sumę pieniędzy, która nam z hojności szczodrego Arcypasterza, krótko przedtem zmarłego, oraz pewnego męża ze Stanów Zjednoczonych Ameryki przypadła w udziale, którym z tego powodu jaknajobfitszej nagrody zasług niebieskich gorącą życzymy. Nie można pominąć milczeniem, że z Hiszpanji dostarczono Nam pomocy, abyśmy w nowej siedzibie obszerniejszą i okazalszą urządzili bibliotekę.

Pochwaliwszy tę hojność jako przykład, będziemy, rozumiejąc doskonale na podstawie praktyki i długoletniego doświadczenia, zdobytego na kierowniczym stanowisku w Bibliotece Ambrozjańskiej i Watykańskiej, jak doniosłą jest rzeczą nową tę bibliotekę wyposażać w środki, z których profesorowie i alumni wygodnie czerpać mogą znajomość spraw wschodnich, jakby z żył jakichś, ukrytych i nieznanych niekiedy, ale niesłychanie bogatych i ku ogólnej podawać potrzebie, będziemy, żadnymi niezrażeni trudnościami, przeczuwanymi przez Nas w przyszłości, w liczbie niemałej i groźnej postaci, całą siłą gromadzili to wszystko, co się odnosi do krajów, obyczajów, języków, obrządków wschodnich, wdzięczni bardzo, jeśli Nam ktoś ze względu na przywiązanie do Następcy Chrystusa, ku dokończeniu tak ważnego dzieła, przyjdzie wedle sił z wydatną pomocą, czy to ofiarując pewną sumę pieniędzy, czy też dostarczając książek, rękopisów, obrazów i innych tego rodzaju pomników i śladów Wschodu chrześcijańskiego.

### **Czego spodziewa się Ojciec św. po narodach wschodnich.**

Stąd spodziewamy się, że narody wschodnie, ujrawszy własnymi oczyma bogate pomniki przodków swoich pobożności, nauki i sztuki



ki, przekonają się naocznie, w jakiej czci ma Kościół Rzymski prawdziwą, odwieczną, prawą „ortodoksję”, z jaką nieskazitelnością ją zachowuje, jej broni, ją szerzy. Czyż większa ich część tem wszystkim, jakby najsilniejszymi dowodami, jak się spodziewać można wzruszona, zwłaszcza, jeśli do wspólnych studjów dojdzie czynnik miłości chrześcijańskiej, odnawiając dawną chwałę, a zarzucając uprzedzenia, nie zapragnie powrócić do gorąco umiłowanej jedności, która wzmacnia się nie częściowem, ale — jak przystoi prawdziwym wyznawcom Chrystusowym, którzy w jednej owczarni pod jednym mają się złączyć Pasterzem—zupełnem i otwartem wiary wyznaniem?

### **Sposób działania Instytutu Wschodniego.**

Błagamy Boga westchnieniami i modlitwami, aby najradośniejszy dzień ten w końcu świata chrześcijańskiemu zajaśniał. Tymczasem godzi się może, Wielebni Bracia, chociaż krótko nadmienić, w jaki sposób obecnie Instytut Nasz Wschodni w porozumieniu z nami ku osiągnięciu tego celu z natężeniem sił działa. Dwa są bowiem rodzaje studjów, którym się uczeni z zapalem oddają: jeden, który ogranicza się niejako do ścian domowych, drugi, który wychodzi na zewnątrz przez wydawanie dokumentów chrześcijańskiego Wschodu, niewyzyskanych dotąd, albo niesprawiedliwością czasów zapomnianych.

Już zaś w wykształceniu sił młodszych z wielkiem zadowoleniem wymieniamy oprócz innowierczej teologii dogmatycznej, objaśnienia Ojców wschodnich, tudzież wszystkich, spraw, które odnoszą się czy do metodyki studjów wschodnich, czy też do historii, liturgji, archeologii i innych nauk świętych, oraz do rozmaitych języków tych narodów, przedewszystkiem to, że mogliśmy w końcu do nauk bizantyńskich dołączyć nauki islamu—co w uczelniach rzymskich dotychczas było może nieznanem. Była to szczególniejsza bowiem dobroć Opatrzności Bożej, że mianowaliśmy profesorem nauki tej bardzo użytecznej mężą, który pochodząc z narodu tureckiego, po długich studjach pod natchnieniem Bożem, przyjął wiarę katolicką, a godnością kapłańską obdarzony, wydawał się najodpowiedniejszy, by alumnów, mających jako słudzy boży działać wśród jego rodaków, nauczył sposobu, jak pomyślnie przeprowadzić sprawę jednego i nierozdzielonego Boga, oraz prawa ewangelicznego, czy to u ludzi mniej wykształconych czy też u mężów wykwiłtniejszą wygładzonych nauką.

### Wydawnictwo „Orientalia Christiana”.

Dla rozszerzenia imienia katolickiego, oraz dla uzyskania prawej wśród chrześcijan jedności, nie mniejsze mają znaczenie dzieła, które staraniem i zapobiegliwością Instytutu Wschodniego wychodzą na widok publiczny. Tomy te, „Orientalia Christiana” zatytułowane — w większej części przez profesorów Instytutu, niektóre przez innych, dobrze ze sprawami wschodniemi obeznanych mężów, w porozumieniu z Instytutem napisane—od niewielu lat wydawane, tłumaczą te sprawy, które odnoszą się do stosunków, najczęściej tu byłcom nieznanym, dawniejszych, albo obecnych, tego lub owego ludu; albo nowym blaskiem rozjaśniają dzieje religijne Wschodu, z ukrytych dotąd dobyte dokumentów. Opowiadają one nadto i o związkach mnichów wschodnich i Patriarchów samych ze stolicą Apostolską i Rzymskich Papieży, trosce w obronie ich praw i własności i gromadzą i ujednocniają innowierców zapatrywania teologiczne o Sakramentach i Kościele samym z prawdą katolicką i objaśniają rękopisy wschodnie i tłumaczą. W końcu, by nie przedłużać tych wzmianek, niema przedmiotu, odnoszącego się do nauk świętych, albo mającego jakikolwiek związek z obrządkiem wschodnim—jakimi są naprzykład greckie ślady, zachowane w południowej Italji—żeby je pominęły pilne bardzo badania owych mężów.

Jeśli się tak złożyły sprawy, czyjeż serce nie podniesie się na widok tej olbrzymiej pracy, podjętej przedewszystkiem dla dobra ludów wschodnich, silną bardzo nadzieją, że Najłaskawszy Zbawiciel ludzkości, Chrystus Jezus, litując się nad upadkiem tych ludzi zdala od prawej drogi oddawna błądzących, i przychylnie odnosząc się do poczynań Naszych, przywiedzie w końcu owieczki swoje do jednej owczarni, aby je jeden prowadził Pasterz? Zwłaszcza, że u owych ludów tak wielka część Objawienia nader bogobojnie jest zachowana; i szczególniejsza istnieje uległość wobec Chrystusa Pana i niezwykła miłość wobec jego Matki nienaruszonej i Sakramentów używanie. Ponieważ tedy dla przeprowadzenia dzieła Odkupienia ludzkiego Bóg, ze względu na swoją łaskawość, postanowił użyć ludzi, zwłaszcza kapłanów, jako pomocników, cóz pozostaje, Wielebni Bracia, jak tylko was zachęcić i błagać jaknajusilniej, byście wspólnie z Nami, nietylko umysłem i sercem się zjednoczyli, lecz także przyłożyli starania i pracy, by prędzej zajaśniał dzień najgoręcej upragniony, w którym pozdrowimy nie kilku tylko Greków, Słowian, Rumunów i innych wschodnich narodów, ale wszystkich,

synów, dotąd odłączonych, dla jedności z Kościołem Rzymskim pozyskanych? Kiedy zastanawiamy się nad tem, od czego zacząć i co uczynić, aby z pomocą Bożą przyspieszyć radość, wydaje się Nam, że możemy się przyrównać do owego, gospodarza, którego Chrystus Pan przedstawia wzywającego zaproszonych na wieczerzę, by przyszli, bo już wszystko gotowe (Łuk. XIV, 17). Stosując te słowa do sprawy naszej, wzywamy Was usilnie, Wielebni Bracia i wszystkich razem i każdego z osobna, abyście popierając wszelkim sposobem studia spraw wschodnich, wyteżyli razem z nami siły duchowe ku dononaniu dzieła takiego. A tedy po usunięciu w końcu wszelkich gorąco upragnionego zjednoczenia przeszkód, za pomocą Błogosławionej Dziewicy, Niepokalanej Bogarodzicielki oraz Świętych bardzo owych Ojców i Doktorów Wschodu i Zachodu, weźmiemy w objęcia braci i synów, tak długo odłączonych, powracających do domu ojcowskiego, jak najściślej złączonych tą miłością, która opiera się na prawdzie i na pełnem uznaniu prawa chrześcijańskiego, jako na fundamencie najsilniejszym.

Aby tym Naszym poczynaniom jak najpomyślniejszy uśmiechał się wynik i skutek, udzielamy wam, Wielebni Bracia i trzódce pieczy waszej powierzonej jako zadatek darów niebiańskich i świadectwo ojcowskiej Naszej przychylności z głębi serca Błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 8. września, w uroczystość Narodzenia N. Marji Dziewicy, r. 1928, Pontyfikatu Naszego siódmego

**Pius P. P. XI.**

№ 39.

## **LIST APOSTOLSKI**

**Sw. Jan Chrzyciel Vianney kapłan-wyznawca ustanowiony niebiańskim patronem wszystkich proboszczów, czyli duszpasterzy Miasta i świata**

(Acta Apost. Sedis, 1929 r. str. 312).

**PIUS XI PAPIEŻ.**

*Na wieczną rzeczy pamiątkę.*

W roku jubileuszowym 1925 przyznano błogosławionemu Janowi Chrzycielowi Vianney, kapłanowi-wyznawcy, zwanemu z Ars od miejscowości, w której pełnił funkcję proboszcza, cześć Świętych, a w roku 1928, kiedy zatwierdzono jego officjum i mszę, roz-

szerzono uroczystość tego świętego plebana, którą ritu dublici odprawiać należy, na cały Kościół. Obecnie zaś wzniósł Biskup z Bellej, w którego diecezji leży miejscowość Ars w swym, a także w blisko czterechset arcybiskupów i biskupów z rozmaitych i prawie wszystkich części ziemi imieniu prośbę, byśmy zezwolić raczyli, aby św. Jan Chrzciciel Vianney został patronem niebiańskim duszpasterzy na całym znajdujących się świecie. Niema bowiem, wydaje się, nic odpowiedniejszego, jak podanie w ten sposób wszystkim proboszczom przykładów owego męża, pełnego świętości, którego Kościół wielbi, jako wybitnego kapłana w sprawowaniu posług duszpasterskich. Przecież dla jego gorliwości w sprawowaniu pieczy duszpasterskiej, już poprzednik Nasz, ś. pamięci Papież Pius X, ustanowił w r. 1905 błogosł. Jana Chrzciciela Vianney zaraz po uroczystej jego beatyfikacji patronem niebiańskim wszystkich proboszczów diecezji francuskich. Rozważając to zaiste pilnie i starannie, mniemaliśmy, że należy uczynić zadość prośbom tylu arcy-pasterzy, którzy z okazji rozpoczętej piędziesiątej rocznicy kapłaństwa Naszego błagają żarliwie, aby tego rodzaju szczodroblivość duchowna, gorąco u nas wyjednana, skojarzyła się z pamiątką jubileuszu Naszego u potomnych i w ten sposób szczególnie po nim pozostawiła wspomnienie. Porozumiawszy się zatem z Kamilem Laurenti, kardynałem K. Rz., diakonem kościoła M. B. della Scala, prefektem św. Kongregacji Obrzędów, ustanawiamy i oznaczamy motu proprio na podstawie niewzruszonego rozporządzenia i dokładnego zastanowienia się naszego, oraz na podstawie pełni apostolskiej władzy naszej niniejszym listem Naszym świętego Jana Chrzciciela Vianney, wyznawcę, wybitnego i apostolskiego męża, proboszcza miasteczka zwanego Ars, patronem niebiańskim wszystkich proboszczów, czyli duszpasterzy całego miasta i świata.

Ogłaszając to dla większej korzyści duchowej proboszczów, zarządzamy, aby list niniejszy zawsze zachował moc, siłę i skutek i wypełniany był jaknajściślej w całej rozciągłości i we wszystkich szczegółach a tym, do których się odnosi, albo mógłby się odnosić jak najwięcej pomagał, i dlatego należy go należycie oceniać i osądzać, a nieważnem i bez znaczenia będzie odtąd wszystko, cokolwiek by w tej sprawie, przez kogokolwiek na mocy jakiejbydy władzy usiłowanem było. Bez względu na przeciwne temu przepisy.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, pod pieczęcią Rybaka, dnia 23 kwietnia 1929 r. w ósmym pontyfikatu Naszego roku.

(—) P. KARD. GASPARRI, Sekretarz Stanu.

## № 40.

**Obolum S. Petri.**

III. me ac Rev. me Domine.

Paterno sane animo Augustus Pontifex accepit pecuniae summam zł. 2500 quam grex tuus amantissimus Ecclesiae necessitatibus sublevandis nuper largitus est. Tot enim tantaque sunt per terrarum orbem caritatis opera sustinenda ut Communis Pater fidelium auxiliis continenter indigeat. Quapropter minime est ambigendum fideles tuos bene de re catholica mereri, quippe qui Sanctitati Suae, Petrianae stipis nomine auxilia quotannis ferre consueverint.

Grates igitur Beatissimus Pater de collecta stipe sibi nuper oblata peragit ex animo, et tibi clero populoque tuo universo Apostolicam Benedictionem, caelestium donorum pignus peramanter inperitur.

Quae quidem referens, ea qua par est observantia sum ac permaneo.

Dal Vaticano, die 9 Augusti 1929.

Ibl. mo Rev. mo Domino  
D. no Stanislao Kostka Łukomski  
Episcopo Łomzensi.

Amplitudini Tuae addictissimus  
P. Card. Gasparri.

## № 41.

**Wizytacja pasterska.**

Kurja podaje do wiadomości, że Jego Ekscelencja w miesiącu wrześniu b.r. odbędzie wizytację pasterską w następujących parafjach:

W Lipsku dn. 7 i 8 (konsekracja kościoła), w Rygałówce dn. 9, w Hołynce d. 10, w Teolinie d. 10 i 11, w Perstuniu d. 11 po południu, w Mikaszówce d. 12, w Sylwanowcach d. 13, w Balli Kośc. d. 14, w Adamowiczach d. 14 i 15.

## № 42.

**Protokoły wizytacyjne.**

Kurja Diecezjalna przypomina WW. Księżom Wizytatorom nauki religii w szkołach obowiązek nadesłania protokółów wizytacyjnych za rok szkolny 1928-29.

№ 43.

**Szkoła Społeczna w Poznaniu.**

W październiku r. b. otwiera Katolicka Szkoła Społeczna w Poznaniu nowy dwuletni kurs pracy społecznej. Celem kursu jest dostarczyć dziełom Akcji Katolickiej w Polsce umiejętnych, biegłych, duchem apostołskim owianych pracowników. Specjalną uwagę poświęca się przygotowaniu t. zw. pomocnic parafjalnych, jakimi nowoczesne duszpasterstwo coraz częściej się posługuje.

Jest rzeczą bardzo pożądaną, by duchowieństwo kierowało na kurs ten osoby, mające zamiłowanie do pracy społecznej i odznaczające się wybitniejszymi kwalifikacjami moralnymi. Przyjmowane są na kurs osoby—narazie obojga płci—z ukończoną szkołą średnią ogólno-kształcącą lub zawodową. Wyjątkowo mogą być dopuszczone też osoby, które posiadają świadectwo ukończenia conajmniej z dobrym wynikiem 6 klas szkoły średniej, o ile złożą one egzamin wstępny.

Blizszych informacji za nadesłaniem znaczka pocztowego 25 groszowego udziela Sekretariat Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu, ul. Podgórna 12b.

WW. Ks.Ks. Proboszczowie zechcą zwrócić młodzieży uwagę na Szkołę Społeczną w Poznaniu.

Łomża 23VIII 1929 r.

† **Stanisław Bp.**

№ 43.

**Szkoła Społeczna w Poznaniu.**

W październiku r. b. otwiera Katolicka Szkoła Społeczna w Poznaniu nowy dwuletni kurs pracy społecznej. Celem kursu jest dostarczyć dziełom Akcji Katolickiej w Polsce umiejętnych, biegłych, duchem apostołskim owianych pracowników. Specjalną uwagę poświęca się przygotowaniu t. zw. pomocnic parafjalnych, jakimi nowoczesne duszpasterstwo coraz częściej się posługuje.

Jest rzeczą bardzo pożądaną, by duchowieństwo kierowało na kurs ten osoby, mające zamiłowanie do pracy społecznej i odznaczające się wybitniejszymi kwalifikacjami moralnymi. Przyjmowane są na kurs osoby—narazie obojga płci—z ukończoną szkołą średnią ogólno-kształcącą lub zawodową. Wyjątkowo mogą być dopuszczone też osoby, które posiadają świadectwo ukończenia conajmniej z dobrym wynikiem 6 klas szkoły średniej, o ile złożą one egzamin wstępny.

Bliższych informacji za nadesłaniem znaczka pocztowego 25 groszowego udziela Sekretariat Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu, ul. Podgórna 12b.

WW. Ks.Ks. Proboszczowie zechcą zwrócić młodzieży uwagę na Szkołę Społeczną w Poznaniu.

Łomża 23VIII 1929 r.

† Stanisław Bp.